

# **Portugalia 1975: Lusitańskie doświadczenia rewolucyjne**

Augustin Souchy

1985, wydanie polskie 2014

# Spis treści

|  |    |
|--|----|
| Praja Grande Arribas . . . . .             | 4  |
| Fabryka śrub Florescente Lizbona . . . . . | 5  |
| Lisnave zostaje prywatny . . . . .         | 5  |
| Na czerwonym południu . . . . .            | 6  |
| Casebres . . . . .                         | 8  |
| Kobiece inicjatywa . . . . .               | 8  |
| Spółdzielnia bez wywłaszczenia . . . . .   | 9  |
| Od rewolucji do ewolucji . . . . .         | 9  |
| O autorze . . . . .                        | 10 |

Przekroczywszy próg wieku biblijnego, musiałem pomyśleć o tym, aby gdzieś osiąść. Ale gdzie? Moją ojczyzną był świat, a moją rodziną - ludzkość. W ciągu półwiecza, z czterema paszportami, w poszukiwaniu wolności i głosząc wolność, zwiedziłem pół ziemi. W Berlinie tak jak w Sztokholmie, w Paryżu jak w Barcelonie i w Meksyku tak jak w Nowym Jorku, wszędzie gdzie miałem przyjaciół, wszędzie tam czułem się jak w domu. W Cuernavaca, miejscu z najprzyjemniejszym klimatem, mogłem wreszcie dokonać chłodnego rozrachunku, ale to nie było zgodne z moim temperamentem. Czy to fatum, szczęście, fortuna, przypadek lub może jakaś gwiazda poprowadziła mnie do Monachium? Tam mogłem stereotypowo-meksykańskim „Quien sabe”, „Co wiem”, odpowiedzieć „Co wiem”. Każda odpowiedź, która mogłaby wydawać się tą właściwą, stawiała kolejne pytania. Nie chodziło mi raczej o odpowiedź na pytanie „gdzie?”, ale „co?”. Chciałem opisać moje dwudziestoletnie doświadczenia i znajomość Ameryki Łacińskiej. Tym sposobem rok 1974 rozpoczął się we Frankfurcie książką pod tytułem: Ameryka Łacińska - między generałami, chłopami i rewolucjonistami. Nie porzuciłem jednak swojego pielgrzymiego życia. Czas spędzałem wciąż nieustannie na gościnnych wykładach w Niemczech, Austrii, Szwecji. W 1975 przedsięwzięłem polityczno-socjalną podróż rozpoznawczą do Portugalii, gdzie rewolucja polityczna coraz to bardziej przybierała kształt rewolucji socjalnej. Jako doświadczony badacz rewolucji, musiałem poznać ją bliżej.

Nazwę Lusitania nadano zachodniej części rzymskiej prowincji na Półwyspie Iberyjskim, która obecnie nazywa się Portugalią. Tutaj właśnie, 25. kwietnia 1974 roku obalono trwającą ponad czterdzieści lat dyktaturę a rewolucja wzięła swój początek od postawienia sobie za cel urzeczywistnienie socjalnej sprawiedliwości. Rewolucja ta była wybitnie niemarksistowska, a jej inicjatorami nie byli proletariusze lecz wojskowi: generałowie i oficerowie w ich walecznej jedności. Mass-media wyraźnie informowały o tym wydarzeniu. Odgórna rewolucja polityczna utorowała tymczasem drogę do oddolnej zmiany struktury socjoekonomicznej i odpowiadała ona wcześniejszym postulatam anarchosydykalistycznego ruchu pracowniczego. Od tego momentu chcę ów należny wpływ opisać.

Okupacja dóbr i fabryk połączona z przemianą prywatnych przedsiębiorstw w spółdzielnie produkcyjne, została przedstawiona jako praca komunistów. Było to - po części świadome - wprowadzenie w błąd. Bezpośrednie akcje robotników i chłopów nie miały cokolwiek wspólnego z moskiewskim państwem twardegołowych. Wielokrotnie chodziło im o urzeczywistnienie podstawowych celów, które zostały sformułowane podczas kongresów i konferencji przez anarchosydykalistyczny związek zawodowy CGT na początku XX wieku.

„Wywłaszczenie środków produkcji uważamy za konieczne. Środki produkcji muszą przejść w posiadanie i zarządzanie przez producentów oraz rady zakładowe a produkty przez związek uczciwie rozdzielone.”

Tak zostało to określone w rezolucji portugalskiego CGT z 1919 roku. Rok później syndykalistyczny kongres pracowników rolnych wyjaśnia w duchu Bakunina i Kropotkina, iż „wspólne posiadanie ziemi musi zostać pozostawione do optymalnego i coraz lepszego wykorzystania produkcji oraz do sprawiedliwego podziału produktów przez wolne gminy i związki zawodowe pracowników rolnych.”

Pod dyktaturą Salazara, anarchosydykalistyczne związki zostały rozwiązane, ich działacze śledzeni, więzieni, a nierzadko nawet mordowani. Wielu uciekło za granicę. Syndykalistyczny dziennik A Batalha został zakazany. Mimo to, po likwidacji organizacji syndykalistycznych duch ruchu pozostał żywy i tenże duch po wielu latach tłumienia potraktowano jako nowe objawienie.

Relacja z okupacji zakładów i założeniu spółdzielni na lusitańskiej ziemi, przypominała mi kolektywizację podczas hiszpańskiej wojny domowej, której doświadczyłem osobiście. Nie wahałem się przyjąć zaproszenia szwedzkich syndykalistów do wzięcia udziału w studenckiej wycieczki do Portugalii. Moje przypuszczenie, że przemiana prywatnych przedsiębiorstw w przedsiębiorstwa spółdzielcze nie jest po drodze dyrektywom partii komunistycznej, lecz pojawiła się niezależnie w duchu i dzięki inicjatywie ludu pracującego, zostało potwierdzone. Ani w przemyśle ani na wsi robotnicy i urzędnicy nie czekali na decyzję partii czy przyzwolenie na kolektywizację. Impuls pojawił się oddolnie i podobnie jak swego czasu w Hiszpanii - wyszedł z peryferii.

W listopadzie 1975 roku szukaliśmy dóbr ziemskich i zakładów przemysłowych, aby przyjrzeć się odmianie struktury własności i jego oddziaływaniu na gospodarkę i położenie socjalne ludu pracującego. Wszystkie zdobyte podczas tej podróży wpływy i doświadczenia zostaną przedstawione w przykładach w dalszej części.

## **Praja Grande Arribas**

Niedziela, 9. listopada 1975. W lizbońskich fabrykach ustaje praca, w nieopodal położonym hotelu nadmorskim - od roku samorządnym przedsiębiorstwie - wrze gorączkowa praca. Personel przeprowadził rewolucję socjalną w mikroskali. Kierownik przedsiębiorstwa referował:

„Negocjacje z właścicielami przeciągały się miesiącami. Żądaliśmy miesiąca urlopu i dodatków świątecznych podczas Bożego Narodzenia w wysokości miesięcznego wynagrodzenia, podobnie jak było to zagwarantowane w wielu innych przedsiębiorstwach. Kierownik wyjaśniał, że finansowo byłoby to nie do wytrzymania dla firmy. Zakład powinien zostać zamknięty, dlatego stracilibyśmy pracę.

Wtedy przeprowadziliśmy krótki proces. Zgromadzenie zakładowe postanowiło wziąć hotel pod wspólny zarząd. Wybraliśmy kierownictwo firmy, składające się z pięciu osób. Początkowo można było pracować dobrowolnie 10 a czasami nawet do 12 godzin dziennie. Rozgłoszenie radiowe i prasa zwróciły na nasze przedsiębiorstwo szczególną uwagę. Ministerstwo Turystyki zapewniło nam kredyt w wysokości setek tysięcy escudos. Każdy czuł się wzmocniony z powodu wziętej na siebie odpowiedzialności.

O pensjach i warunki pracy decydowało walne zgromadzenie. Miesięczne dochody urzędniczek zostały zwiększone z 3500 do 5000 escudos. Jesteśmy za zrównaniem wynagrodzeń, naszą maksymą jest: równa płaca za równą pracę. Okoliczności zmusiły nas jednak do tymczasowego utrzymania pewnych różnic w wynagrodzeniu. Przegłoszaliśmy oczywiście kwestie urlopu wypoczynkowego i dodatki świąteczne. Kredyt spłaciliśmy

w ciągu roku. Wprowadziliśmy unowocześnienia do zarządzania przedsiębiorstwem. W cichym okresie obniżyliśmy cenę pokoju o połowę, a cenę za jedzenie - o ćwierć.

Nowe inwestycje finansowaliśmy z osobistych wkładów. Wynik był zdumiewający. Liczba gości wzrosła. Nasz personel mógł zostać zwiększony z 22 do 40, a nawet 45 osób w sezonie. Podział zysku jeszcze się nie dokonał. Również pytanie o własność nie zostało rozstrzygnięte. Nacjonalizacja nie była dla nas żadnym rozwiązaniem. Co wciąż możemy robić, a jesteśmy gotowi, to bronić naszego osiągnięcia.”

Nadmorski hotel Praja Grande był pierwszym samorządnie zarządzanym przedsiębiorstwem w Portugalii w branży hotelarskiej. Później dołączyły inne zakłady.

## **Fabryka śrub Florescente Lizbona**

Największy dostawca śrub w Portugalii, fabryka w Lizbonie, została założona ponad pół wieku temu. Do czasu naszych odwiedzin zatrudniała 240 osób, w tym 50 kobiet. Tydzień po obaleniu dyktatury, dokładnie 1. maja 1974 roku, pracownicy ogłosili strajk. Poszło o żądania płacowe. Wybrano radę zakładową, nazwaną Comision de Trabalhadores. Negocjacje ciągnęły się przez wiele miesięcy. 28. lutego 1975 roku, robotnicy posiadali fabrykę, ustanowili nieuzbrojoną straż i zakazali wstępu właścicielowi i jego zaufanym ludziom.

Początkowo próbowali nakłonić rząd i związek zawodowy do wsparcia przedsiębiorstwa. Wszystko na próżno. Później zwrócili się do wyższych instancji z ustanowienie samorządu. Przyczyna: przestój fabryki spowodował trudności z dostawami śrub. Ministerstwo Pracy pośredniczyło w udzieleniu kredytu przez upaństwowione banki. Zarząd przedsiębiorstwa składa się z ośmiu osób, odpowiedzialna jest rada zakładowa. Początkowe trudności zostały rozwiązane w ciągu kilku miesięcy. Pewien robotnik opowiada:

„Teraz pracujemy dla siebie samych. Każdy rozwija swoją inicjatywę bez biurokracji. Wspólnie z technikami dyskutujemy o polepszeniu i zwiększeniu produkcji. O płacach i warunkach pracy decydujemy sami w trakcie zgromadzenia zakładowego.”

W Ministerstwie Pracy zajmują się pytaniami, czy przedsiębiorstwo powinno zostać nacjonalizowane. Sami członkowie przedsiębiorstwa robili to samo, głowiąc się co było by najlepsze. Wszyscy bez wyjątku zaznajomieni z koncepcją samorządnego zarządzania. „A jeśli pewnego dnia, przyjazny przedsiębiorcom rządu wasze samorządy uzna za niezgodne z literą prawa, co wtedy?”. Na tak postawione pytanie odpowiadali: „Wtedy stawimy opór.”

## **Lisnave zostaje prywatny**

„Chcielibyśmy się dowiedzieć, dlaczego radykalna portugalska rada rewolucyjna największego przedsiębiorstwa prywatnego nie znacjonalizowała przedsiębiorstwa, zatrudniają-

cego 8700 pracowników i urzędników?” Oto odpowiedź przewodniczącego rady zakładowej Carla Gomesa: „Chodziło przecież o wielonarodowe przedsiębiorstwo. Połowa udziałów należało do Holendrów i Szwedów.”

W Lisnave-Werft, po wybuchu rewolucji, nie było żadnego konfliktu. Płace nie były gorsze niż w znacjonalizowanych przedsiębiorstwach. Czas pracy był ten sam jak w innych zakładach, tj. 42 godziny tygodniowo. Mieliliśmy też miesięczny urlop i trzynastą pensję. Po rewolucji wybrano do komisję zgromadzenia członków załogi z 78 osobowym składem członkowskim, tak jak i piętnastoosobową radę zakładową. Rada zakładowa mogła zostać powołana i odwołana przez pracowników, otrzymywała od pracowników dane dotyczące procesów produkcyjnych, włączając w to uprawnienia do podpisywania kontraktów. Warunki pracy odpowiadały tym w państwowych zakładach.

Po zarządzeniu z sierpnia 1974 roku, w przedsiębiorstwach zatrudniających więcej niż 50 zatrudnionych można było wybierać radę zakładową, której przysługiwało prawo do sprawdzania projektów produkcyjnych i inwestycyjnych, oceniania i nadzorowania produkcji. Przewodniczący Linave-Werft, Carlos Gomes, nie utrzymał wiele z ustaw społeczeństwa obywatelskiego (ustawy spółek prawa handlowego). Jego zdaniem, rada zakładowa może w najlepszym wypadku przygotowywać pracowników na wygraną woli ludu. W pewnej rezolucji zgromadzenia zakładowego, które nam wręczył napisano:

„Kontrola pracownicza nad produkcją ma rozstrzygające znaczenie dla przygotowania i praktycznego przeprowadzenia socjalistycznej nacjonalizacji przemysłu.”

## **Na czerwonym południu**

Słowo Alentejo oznacza: drugi brzeg rzeki Tejo. Obszar Alentejo ciągnie się od Lizbony, której struktura socjalna przypomina tę z sąsiedniej Andaluzji: niewielka liczba wielkich obszarników oraz znaczna większość nie posiadających niczego robotników rolnych. Rewolucja agrarna wybuchła właśnie tutaj, gdzie jej oczekiwano.

Alentejo, całkowicie komunistyczna, jak to przedstawiano światu, wcale taką nie jest. W Vimieiro, gdzie licząca trzy tysiące mieszkańców ludność miejscowa zamieniła 10 posiadłości w samorządnie zarządzane przedsiębiorstwa, podczas wyborów 25. kwietnia 1975 roku, komuniści otrzymali 270 głosów a MDP (Ludowa Partia Demokratyczna) jedyne 170 głosów. Socjaliści 930 a liberalna partia ludowa 480 głosów. Chłopi małorolni i robotnicy rolni, którzy przejęli włości swoich dotychczasowych panów, w swojej większości nie byli żadnymi komunistami. To, że można tam było zobaczyć wiele plakatów komunistycznych, świadczy tylko o tym, iż partia ma duże zaplecze finansowe. Większość miejscowych, z którymi rozmawiałem, wyjaśniało mi, że nie należy do żadnej partii.

Pierwsze przejęcie 785 hektarów nastąpiło 11. lutego 1975 i od tego czasu nosiło nazwę Spółdzielnia Santana. W krótkim czasie pojawiły się nowe spółdzielnie o rozmiarze od 700 do 1200 hektarów. Na budynkach gospodarczych, jak młyn czy piekarnia można było przeczytać: Ocupado pelas Cooperativas (przejęte przez spółdzielnię). Co uprawiali robotnicy

rolni i drobni dzierżawcy do czasu rewolucji? Aby odpowiedzieć wystarczy dokonać małej retrospekcji.

Stosunki własnościowe nie zmieniały się od wieków. Podczas ostatnich dekad dyktatura trzymała swoją ochronną dłoń nad posiadaczami latyfundiów, wśród których znajdowali się tacy z 17 000 hektarami. Podczas wybuchu rewolucji 500 posiadaczy miało więcej areалу niż 500 000 robotników rolnych i drobnych dzierżawców, 3000 wielkich posiadaczy (tj. 5,4% ogółu ludności) posiadało więcej niż 100 hektarów, natomiast najmniej posiadający chłopci małorolni (90% ludności) mieli do dyspozycji 1 lub niż tylko ,5 hektara. „Patron” pojawiał się okazjonalna na swoich włościach, ewentualnie w towarzystwie myśliwych; część ziem pozostawiał nieobrobioną.

W południowej Portugalii 70% chłopów małorolnych ma tak mało ziemi, że plony są niewiele większe pod ich potrzeby. 30% ludności jest zatrudnionych w rolnictwie i ledwie od 4 do 6% w przemyśle. Chociaż Portugalia jest krajem rolniczym, osiąga produkcję rolniczą zbyt małą, aby wyżywić ludność. Około 1/3 potrzeb na artykuły żywnościowe jest zaspokajanych przez import. Metody produkcji rolnej są przestarzałe a posiadacze latyfundiów na południu nie mają interesu w tym, aby modernizować swoje zakłady. Racjonalizacja rolnictwa była od dawna niedostępna.

Począwszy od kwietniowej rewolucji z 1974 roku, można było spodziewać się zmian, przecież politycy myślą przed nie po. Radykalni oficerowie rad rewolucyjnych powołali na południu „brygady dynamizujące”, aby przybliżyć zwycięstwo robotników ziemskich. Agitacja komunistyczna była zbędna. Drobni chłopci i pracownicy rolni zaktywizowali się samoistnie. Niektórzy starsi ludzie przypomnieli sobie anarchosydykalistyczną propagandę i podobieństwo do kolektywizacji hiszpańskich chłopów i proletariatu wiejskiego podczas wojny domowej. Wkrótce narodziła się samopomoc.

Jose Bento, robotnik rolny, 51 lat, analfabeta, nie znał w ogóle socjalistycznej czy komunistycznej teorii, ale ma zdrowy rozsądek i jest obdarzony inicjatywą. Pracował jako pracownik najemny u jednego z posiadaczy ziemskich. Nie miał żadnych konfliktów z patronem. Na zgromadzeniu 18. lutego 1975 Bento proponuje przejęcie dóbr oraz gruntów i przedstawia pomysł założenia kooperatywy. Propozycja zostaje przyjęta. 18 rodzin, w tym 38 osób dorosłych, bierze udział w przedsięwzięciu. Zostaje wybrany pięcioosobowy komitet zarządzający. Gospodarstwo ma 705 hektarów, 30 krów, 250 baranów, 25 świń. Tak jak w mieście, posiadacze reagują, poza tym spółdzielcy nie martwią się. Czy dawać ogłoszenie? Miastowi nie dołączają.

Instytut rolniczy zapewnił kredyt w wysokości 300 000 escudos. Ustanowiono pobory dla mężczyzn z 150 do 180 escudos i dla kobiet z 70 na 130 escudos. Spółdzielnie produkcyjne wzięły na siebie także kwestie ubezpieczeń dla starszych. Wiek emerytalny przysługiwał po ukończeniu 65 lat.

Przestawienie z gospodarki prywatnej na kolektywną postępowало naprzód bez większych trudności. Członkowie spółdzielni postanowili wziąć pod pług niedostępne ugory. Kilka miesięcy potem Instytut Agrarny pochwalił kolektywizację. Można przypuszczać, iż państwo zdecydowało ująć się za prowadzącymi właścicielami. Spółdzielnię uczyniły zie-

mię możliwą pod uprawę oraz użyteczną, nie miały jednak pozwolenia do odsprzedania areалу.

## Casebres

Wobec niepewności, zamknęli swoje gospodarstwa rolne niektórzy wielcy posiadacze ziemscy w Casebres. W ten sposób 70 mężczyzn zostało bezrobotnymi a 54 kobiety wzięły 1. marca 1975 w posiadanie budynki gospodarcze i założyły wspólnotę produkcyjną, rozpoczynając uprawę ziem, leżącej odłogiem.

Kooperatywa zarządzała ponad 4300 hektarami ziemi. Rozwiązanie problemów prawnych, które są wynikiem problemów posiadania, pozostawiono Instytutowi Agrarnemu. Członkowie spółdzielni wybrali trzy komisje, składające się z sześciu osób: jedna ds. pracy, druga ds. handlu, trzecia do zarządzania i kontroli ksiąg. Maszyny rolnicze rozdano drobnym dzierżawcom, którzy przyłączyli się do spółdzielni. Produkcja obejmowała uprawę ryżu, kukurydzy, pomidorów, papryki. Zbierano oliwę i korek z dębu korkowego. Minister gospodarki zagwarantował kredyt zwrotny w ciągu dziesięciu lat. Wszystkie ważne pytania dotyczące spółdzielni były rozpatrywane na walnym zgromadzeniu i regulowane przez decyzje. Tygodniowa pensja została ustanowiona w wysokości 800 escudos dla mężczyzn i 500 escudos dla kobiet. Na nasze pytania, dlaczego kobiety otrzymują niższe pensje, nie dostaliśmy jasnej odpowiedzi. Święta tradycja. Później będziemy wyrównywać pensje kobiet i mężczyzn. Wśród mieszkańców byli socjaliści, komuniści, różnego rodzaju wyznawcy religijni i anarchiści. Na partyjno-polityczne pytania, członkowie spółdzielni odpowiadali: „Praca łączy, polityka poróżnia”.

## Kobieca inicjatywa

Historia powstawania Kooperatywy 1. Maja w Gambi jest wyjątkowa. Inicjatywa wyszła od kobiet, robotnic, zatrudnionych na 700-hektarowym gospodarstwie inżyniera Jose Paula Borba. Właściciel gospodarstwa mieszkał na stałe w stolicy. Po bezskutecznych negocjacjach handlowych wypowiedział pracę pracownikom, którzy nie chcieli zostać bezrobotnymi. 14. lipca 1975 28 kobiet i 20 mężczyzn wzięło w posiadanie posiadłość właściciela. Tak założono spółdzielnię produkcyjną.

Początek był trudny. Wniosek na zabezpieczenia kredytu został odrzucony przez Instytut Agrarny. Brakowało kapitału zakładowego i przede wszystkim pieniędzy, aby zapłacić pensje. Ale towarzysze pokazali solidarność klasową. W weekend pojawiła się pomoc z miasta, aby pomoc robotnikom pracującym przy żniwach. Ponad trudnościami i niedostatkiem przeszli do porządku dziennego. W listopadzie 1975 panował optymizm. Widmo bezrobocia zostało oddalone. Widziano nadzieje w nadchodzącej przyszłości. Kobiety z kooperatywy były dumne ze swojej pracy.



## Spółdzielnia bez wywłaszczenia

W duchu kropotkinowskiej pomocy wzajemnej powstała spółdzielnia chłopska w Argea. W październiku 1974 dwóch, wracających z Francji Portugalczyków, znalazło we wsi pracę przy zbieraniu oliwek. Hiszpańscy emigranci opowiadali im o kolektywizacji, która miała miejsce podczas wojny domowej. W rewolucyjnej Portugalii klimat sprzyjał nastrojom kropotkinowskim. Zwolennikom tych nastrojów udało się zorganizować spółdzielnię. Pełni dobrej woli i zapału chłopi wzięli pod zarząd hektar ziemi. Wkrótce dołączyli do nich drobni chłopi. Miejscowi filantropi pozostawili do dyspozycji spółdzielni w zamian za zapłatę podatku gruntowego dodatkowe arealy.

W styczniu 1975 rozpoczęto pracę z 200 hektarami ziemi, 3000 stokami winnymi, 2000 drzewek oliwnych i krzewami pomidorowymi. Z Instytutu Agrarnego otrzymali 300 000 escudos, z banku państwowego 800 000 escudos kredytu na dogodnych warunkach. Zasada „każdemu wedle potrzeb” spowodowała wprowadzanie pensji rodzinnej. Przypadający zysk miał być dzielony po zbiorach po równo. Dwóch pracowników najemnych, którzy zaczęli z pozostawioną odłogiem ziemią, decydowało czy chcą się przyłączyć do następnej wspólnoty. Zdecydowano o powołaniu sklepu komunalnego. Ta wspólnota przypomina zmodyfikowany wariant izraelskiego kibucu.

## Od rewolucji do ewolucji

W ciągu dwóch lat punkt ciężkości portugalskiej rewolucji rozprzestrzenił się od kasyna oficerskiego ku sofom ministerialnym po banki i zasoby ziemskie. Jeśli rewolucja miała by kosztować stosunkowo mało krwi, wojskowi będący po stronie rewolucji, mieli przyzwolenie powrotu. Generałowie samodzielnie wygasili rewolucję. Tak jak zawsze i wszędzie wśród rewolucjonistów były zarówno radykalne, jak i umiarkowane tendencje. Okres ulicznych walk rewolucyjnych skończył się. Polityczna aktywność koncentrowała się na przygotowaniu wyborów prezydenckich i parlamentarnych. Wybory przebiegły spokojnie. Umiarkowane stronnictwo uzyskało większość w parlamencie a nowo wybrany prezydent był człowiekiem centrum. Nadszedł więc czas, aby podliczyć bilans i sprawdzić, co przyniosła rewolucja.

Po stronie korzyści mamy przede wszystkim obalenie dyktatury i ustanowienie demokracji, na którą tak długo musieli czekać Portugalczycy. Ale to nie wszystko. Do tego należy dodać początek demokracji gospodarczej z socjalną sprawiedliwością - jako celem. Wartościowe prywatne przedsiębiorstwa zostały zamienione w spółdzielnie. Ponadto setki spółdzielni zostało założonych, przeprowadzono reformę prawa rolnego z 29. lipca 1975, nakazującą podział dóbr ziemskich większych niż 700 hektarów. Następnie ustanowiono górną granicę dla prywatnej własności ziemskiej jako 50 hektarów. 31. kwietnia 1975 istniało 406 urzędowo zatwierdzonych spółdzielni rolnych, które powstały z przekształcenia byłych prywatnych latyfundiów. W okręgu Beja, prowincja Alentejo, 60% byłych dóbr prywatnych było zarządzanych wspólnie.

Zakładanie samodzielnie zarządzanych przedsiębiorstw spółdzielczych rozciągnęło się na rolnictwo oraz przemysł. Miało to swoje uzasadnienie w wielu przyczynach, nie stanie się autonomicznym przedsiębiorstwem kolektywnym miało zastosowanie w postępie socjalnym. W prawie wszystkich przedsiębiorstwach robotnicy wywalczyli sobie prawo do współdecydowania o angażowaniu i zwalnianiu siły roboczej, 42 godzinny tydzień pracy, miesięczny urlop wypoczynkowy, trzynasta pensja. W firmach zatrudniających więcej niż 50 osób, załoga wybierała ustawowo zagwarantowaną reprezentację w postaci rady zakładowej.

Z takimi osiągnięciami weszła Portugalia na drogę demokracji ekonomicznej. Impuls rewolucyjny wyczerpał się. Wszystkie znaki wskazywały, że ziemia, podobnie jak 50 lat wcześniej w Meksyku, wkroczy w okres rozkwitu. Doszło do tego tylko obrona osiągnięć rewolucyjnych i odpieranie narastających tendencji reakcyjnych oraz rozbudowa tych osiągnięć.

## O autorze

Augustin Souchy - anarchista z Raciborza

Augustin Souchy urodził się 28. sierpnia 1892 roku w Raciborzu. Jego ojciec był znanym działaczem socjaldemokratycznym. W rodzinnym domu przyjmowano m.in. wielu socjalistycznych uciekinierów z Królestwa Polskiego (zaboru rosyjskiego). Na trzy lata przed wybuchem I wojny światowej trafił do Berlina. W niemieckiej stolicy został uczniem Gustava Landauera. Jednak już wtedy pojawiły się jego pierwsze wątpliwości co do socjalizmu, czy raczej komunizmu (dopełnił tego pobyt Suchego w Rosji Sowieckiej od kwietnia do listopada 1920 r.). W czasie I wojny światowej - jako przeciwnik militarystycznej doktryny Niemiec - schronił się w krajach skandynawskich. W 1919 roku został uczestnikiem Freinen Arbeteir Union (anarchosyndykaliści) i nawiązał współpracę z tygodnikiem Der Syndykalist.

W 1921 roku wraz z Rudolfem Rockerem i Aleksandrem Schapiro założył Internationalen Arbeiter Assoziation. W 1929 roku przez kilka miesięcy przebywał w Argentynie. Tam m.in. uczestniczył w Kongresie latynoamerykańskich anarchosyndykalistów w Buenos Aires. W 1931 roku po upadku monarchii wyjechał do Hiszpanii. W czasie wojny domowej w Hiszpanii został kierownikiem informacji zagranicznej C.N.T. (anarchosyndykalistów), oraz doradcą polityki zagranicznej C.N.T. Po wkroczeniu oddziałów Franco do Barcelony przedostał się do Francji, gdzie został internowany.

Do 1942 (w roku, kiedy przedostał się statkiem z Casablanki do Meksyku), był również osadzony przez niemieckie oddziały w specjalnym obozie - gdzie pracował na roli.

Po II wojnie światowej również bardzo intensywnie jeździł po świecie (głównie Ameryka Południowa - m.in. od kwietnia do września 1960 roku na Kubie). Lata 60. i 70. Souchy spędził na licznych wykładach w Europie Zachodniej, USA i Kanadzie. Coraz bardziej skupił się na publicystyce. Mimo zaawansowanego wieku był bardzo aktywny. W wieku 88 lat napisał list otwarty do Ronalda Regana i Leonida Breżniewa. Wezwał w nim obie strony do „opamiętania się”, zaniechania wysiłku zbrojeń. Napisał w tym liście m.in., że jest jeszcze

czas, aby powstrzymać zagrożenie III wojny światowej. ZSRR nie odpowiedział. Amerykanie przesyłali zdawkowy i kurtuazyjny, ale nic nieznaczącą odpowiedź.

Souchy zmarł w Monachium 1. stycznia 1984 roku.

Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Augustin Souchy  
Portugalia 1975: Lusitańskie doświadczenia rewolucyjne  
1985, wydanie polskie 2014

[innyswiat.com.pl](http://innyswiat.com.pl)

Niniejszy tekst stanowi jeden z rozdziałów książki: Souchy A., Vorsicht Anarchist! Ein Leben für die Freiheit Politische Erinnerungen, Trotzdem Verlag, Gafenau 1985. Tłum.: Mateusz Żuk. Wydane po polsku w "Innym Świecie" #42 (2/2014)

[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)